

Grzegorz Myśliwski

"A local society in transition. The „Henryków Book” and related documents", tłum. i oprac. Piotr Górecki, Toronto 2007 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 100/4, 835-838

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

stianizacji ofiar oraz bez podejmowania nieakceptowalnego współzawodnictwa w męczeństwie. W Auschwitz powinno być miejsce dla wszystkich symboli, służących oddaniu hołdu, byle przyniesionych w dobrej wierze. Doskonale wyobrażam sobie sytuację, w której dla oddania hołdu jedni recytują modlitwę żydowską, inni chrześcijańską, a jeszcze inni stoją w głębokim milczeniu. Prawda, że wchodząc na cmentarz katolicki zdejmuje się czapkę, a na wchodząc na żydowski zakłada się ją. W meczecie zdejmuje się buty. Niemniej jednak podstawowe są intencje, a nie formy. Osąd intencji bywa zaś nieraz trudny.

Krytykowany niegdyś, przytoczony przez Potela (s. 142), dziś już zmieniony napis z Auschwitz, mówiący o tym, że każdy kto poniósł tam śmierć, stał się tym samym bohaterem Polski, można krytykować jako „polonizujący” ofiary, włączający je do grupy polskich ofiar. Nie negując, że zmarli w większości byli Żydami oraz że zginęli jako Żydzi, chyba nie chcielibyśmy jednak eliminować ich z grona ofiar polskich, nieprawdaż? Byli wszak — powtórzmy jeszcze raz — obywatelami Rzeczypospolitej. Stopień ich przywiązania do państwa polskiego był oczywiście różny, ale bywa on różny nie tylko wśród przedstawicieli mniejszości narodowych. Mogli to być ludzie definiujący się jako Żydzi, jako Polacy, także jako Żydzi i Polacy jednocześnie — choć wtedy otwarta akceptacja takiej dwoistości nie była jeszcze częsta.

* * *

A Local Society in Transition. The „Henryków Book” and Related Documents, tłum. i oprac. Piotr Górecki, „Studies and Texts”, t. 155, Pontifical Institute of Mediaeval Studies, Toronto 2007.

Problematyka polskiego średniowiecza nieczęsto gości na kartach anglojęzycznych opracowań z zakresu mediewistyki. Wśród wielu przyczyn tego stanu rzeczy należy wskazać skromną liczbę tłumaczeń na angielski dzieł powstałych na ziemiach polskich. Od końca lat dziewięćdziesiątych XX w. sytuacja zaczęła zmieniać się jednak na lepsze. Przetłumaczono wybór co ciekawszych fragmentów Długoszowych „Roczników”, nieco później zaś wydano krytycznie i uzupełniono angielskim przekładem „Kronikę polską” Anonima zwanego Gallem. Ów skromny zestaw wzbogaca wydane właśnie w Kanadzie tłumaczenie „Księgi Henrykowskiej” z dołączonymi trzydziestoma trzema dokumentami odnoszącymi się do cysterskiego klasztoru w Henrykowie na Śląsku i do osób spoza konwentu, które zapisały się w jego historii.

Całość została przełożona i opracowana przez polsko-amerykańskiego mediewistę, Piotra Góreckiego, który specjalizuje się w historii społeczno-gospodarczej i prawno-

kulturowej Polski wcześniejszego średniowiecza. Recenzowana książka nie zawiera wyłącznie tłumaczeń wspomnianych tekstów, lecz także obszerny, dziewięćdziesięciostronicowy wstęp, który zasługuje na uwagę nie tylko anglojęzycznego historyka. Górecki nie ograniczył się do rzetelnej charakterystyki „Księgi Henrykowskiej” oraz streszczenia historii jej powstania i dziejów klasztoru, w którym została napisana (s. 13–27). Wstęp zawiera także niezdwukowe omówienie gospodarczego, społecznego i kulturowego tła, które rzutować musiało na funkcjonowanie cysterskiego konwentu, a także wpłynąć na treść dziełka powstałego w jego środowisku. Górecki przedstawił ramy ustrojowe śląskiego księstwa oraz relacje między jego władcami, ich urzędnikami a klasztorem (s. 57–73). Instytucjom kościelnym na Śląsku poświęcił osobny podrozdział (s. 73–86). Nawiązując do swych wcześniejszych badań autor scharakteryzował ówczesną wieś i rolnictwo regionu śląskiego (s. 40–50). Omówił także gatunki ówczesnego śląskiego piśmiennictwa (s. 30–36).

Wszystkie te informacje przydadzą się głównie mediewistom anglojęzycznym, choć przypomnieć warto, że od czasu klasycznej przedmowy Romana Grodeckiego do wydania „Księgi” z 1949 r. ukazywały się na jej temat jedynie przyczynki. W kolejnej edycji dziełka z 1991 r. wydawcy (Józef i Jacek Matuszewscy) świadomie ograniczyli się do skrótego wprowadzenia i zdecydowali na przedruk tekstu Grodeckiego. Dlatego też i partie dotyczące zagadnień częstokroć podejmowanych przez mediewistykę polską i niemiecką warte są dokładnej lektury. Dla polskiego mediewisty bardziej inspirujące mogą być jednak inne części obszernego wstępu. Zachęcając niejako anglojęzycznych historyków do lektury nieznannej im „Księgi” Górecki pokazał jej użyteczność dla badań nad ważkimi i zarazem popularnymi tematami podejmowanymi w mediewistyce zachodnioeuropejskiej i północnoamerykańskiej (s. 1–13). Podkreślił więc odbite w „Księdze” związki między historią lokalną a zdarzeniami o znaczeniu ogólnoeuropejskim: kolonizacją Wielkiej Niziny Europejskiej; rozrostem sieci cysterskich klasztorów; migracjami niemieckiego rycerstwa i wreszcie krucjatami w Prusach, w których wziął udział jeden z dobroczyńców henrykowskiego klasztoru. Górecki osobno poruszył kwestię urbanizacji oraz wzrostu znaczenia lokacyjnego ośrodka miejskiego dla wiejskiego otoczenia na przykładzie Ziębic (s. 51–54, 233). Zwrócił także uwagę na przydatność „Księgi” do badań nad zagadnieniem geograficzno-osadniczych i kulturowych pograniczy i typowych dla nich społecznych interakcji. Górecki podjął też kwestię pamięci zbiorowej w czasach, gdy dokument pisany zaczął się dopiero nieco intensywniej rozpowszechniać. Znajdziemy więc uwagi o długotrwałości społecznej traumy po najeździe mongolskim z 1241 r., która przejawiała się w pierwszej części „Księgi” (częste stosowanie miary czasu zdarzeniowego *ante/post paganos*), niemal zupełnie nie występującej w części drugiej. Z zagadnieniem pamięci zbiorowej wiąże się też często stosowane w dziełku wyrażenie o „dawnych książętach” (*duces antiqui*, s. 105), które, według Góreckiego miało obejmować wszystkich Piastów począwszy od Bolesława Wysokiego. Górecki uwypuklił wreszcie użyteczność „Księgi” dla badań nad społecznymi mikroświatami (nawiązując do jednego z fragmentów dziełka zreferował kontrowersje wokół wspólnot opolnych, s. 113). Żałować natomiast należy, że niemal całkowicie pominął kwestię obecności Walonów i ich potomków, o których w „Księdze” kilka razy wspomniano.

Tekst „Księgi” oraz integralny z jej rękopisem katalog biskupów wrocławskich został opatrzony 154 przypisami. Górecki nie tylko zidentyfikował w nich postacie wielkich minionego świata na potrzeby anglojęzycznego czytelnika, lecz wyjaśnił w przypisach specyfikę pewnych zjawisk, osób i urzędów: procesu lokacji (s. 107), stanowiska skarbnika książęcego (s. 150) i sędziego dworskiego (s. 184), czy historii urzędu kata na ziemiach polskich (s. 155). Podobnie przetłumaczył w przypisie słynne zdanie henrykowskie, które w tekście głównym pozostawił w polskiej wersji (s. 140; pewną wątpliwość może budzić przytoczenie słynnego zdania w wersji fonetycznej, ułożonej, zamiast w wersji źródłowej). Natomiast w części obejmującej katalog biskupów wrocławskich zabrakło mi odautorskiego wyjaśnienia o powstaniu biskupstwa wrocławskiego w roku 1000. Czytelnikowi anglojęzycznemu pozostanie tylko źródłowa, błędna informacja o objęciu stolca biskupiego przez pierwszego biskupa w 1046 r. (s. 194).

W angielskim tłumaczeniu źródła cenna jest korekta jednego odczytu autorstwa Romana Grodeckiego, który to odczyt nie został zweryfikowany przez Józefa i Jacka Matuszewskich w wydaniu z 1991 r. Górecki słusznie zauważył, że odczyt *Bertold, Judeus* (ks. 2, cap. 1), z którego wynikałby wniosek, że chodzi o dwie różne osoby, jest błędny. W rzeczywistości zapis ów to *Bertold Judeus*, czyli Bertold Żyd (s. 147). W *facsimile* nie ma żadnego przecinka między imieniem a etniczno-wyznaniowym określeniem Bertolda, w przeciwieństwie do imion pozostałych świadków, wyraźnie rozdzielonych (zob. w *facsimile* k. 27v). Ponieważ chodzi o zakonnika, Górecki uważa, że wymieniono tu konwertytę lub jego potomka. Słuszna wydaje się także drobna korekta tłumaczenia jednego ze zdań, w którym Roman Grodecki świadomie zmienił czas na przeszły z teraźniejszego użytego przez opata Piotra („Księga”, cz. 2, cap. 6). Górecki przywrócił tłumaczeniu czas teraźniejszy sądząc, że został on użyty ze względu na aktualne i dotkliwe konsekwencje sporu zakonników o wieś Henryków (s. 186, przyp. 111).

Trzydzieści trzy dokumenty śląskie i wielkopolskie z lat 1225–1310 zostały podzielone na trzy grupy, które Górecki wydzielił na podstawie kryterium tematycznego (s. 90). Pierwszą tworzą dyplomy odzwierciedlające stosunki pomiędzy klasztorem a piastowskimi władcami oraz notariuszem Mikołajem, inicjatorem henrykowskiej fundacji (tu znalazło się także tłumaczenie dokumentu założycielskiego, s. 205–206, nr 2). Do drugiej grupy Górecki zaliczył źródła, które powstały w wyniku kontaktów cysterskiego konwentu z możliwymi sąsiadami stanu rycerskiego. Wreszcie trzecią część tworzą teksty dokumentowe, w których uwieczniono fragmenty historii rodzinnych okolicznego drobnego rycerstwa, jak i chłopów. Każda z trzech części została poprzedzona treściwym omówieniem.

Całość pracy wieńczy pięć map (ziem polskich oraz posiadłości klasztornych) oraz wybiórcza tablica genealogiczna tych książąt śląskich, których czyny zostały uwiecznione na kartach „Księgi Henrykowskiej”. Autor nie ustrzegł się tu pewnych błędów. Np. nie wydaje się właściwe określanie mianem Kujaw rozległego księstwa, na które składały się w połowie XIII w. także ziemie sieradzka i łęczycka (s. 261, nr 2). Czytelnik anglojęzyczny wyciągnie z tego mylny wniosek, że ów żyzny, ale niewielki region historyczny rozciągał się daleko na południe aż za równoleżnik źródeł Warty. Poza tym błędnie został przydany Bolesławowi Rogatce liczebnik „I”, jako że był drugim księciem śląskim o tym imieniu (s. 265).

Przełożenie na język angielski średniowiecznego źródła łacińskiego, które odzwierciedlało polsko-niemieckie realia kulturowe nastęrczało wiele problemów. Główny powód stanowi brak angielskich odpowiedników niektórych zjawisk osadniczych, ustrojowych, jak i dawnych miar występujących na Śląsku. Dobrym przykładem są kłopoty dotychczasowej historiografii z tłumaczeniem na angielski terminu „sołtys”. W klasycznym tekście z lat trzydziestych XX w. o osadnictwie europejskim Richard Koebner posługiwał się po prostu niemieckim terminem *Schultheiss*, który opatrzył opisowym wyjaśnieniem funkcji i pozycji sołtysów („The Cambridge Economic History of Europe”, t. I, Cambridge 1986, wyd. 2, s. 86–87). Z biegiem czasu niewiele się zmieniło. Richard Hoffmann w swej znamienitej pracy o wsi śląskiej zanglicyzował niemiecki termin *Schulz* na *schulz, schulzen* („Land, Liberties and Lordship in a Late Medieval Countryside. Agrarian Structure and Change in the Duchy of Wrocław”, Philadelphia 1988, s. 61, 63, 73). Niewiele później Robert Bartlett powrócił do zamysłu Koebnera tyle, że posługiwał się terminem *Schulze* („The Making of Europe”, Princeton–New Jersey 1993, s. 121, 122). Górecki zaproponował nowe tłumaczenie, a mianowicie, by owe terminy oddać jako *village bailiff* (s. 42, 47, 116, 129, 136) zaś sołectwo jako *bailiwick* (s. 133). Być może owa propozycja przyjmie się w anglojęzycznej mediewistyce. Obok przetłumaczonych na angielski wielu innych wyrazów Górecki podał słusznie ich źródłową, łacińską podstawę, np.: *small knights — militelli, hamlets — villulae, perambulator — circuiutor, establishment — locatio, new clearings — novalia* (s. 101, 104, 107, 137, 155).

Osobny problem dla tłumacza stanowiły jednostki nadziału ziemi oraz miary powierzchni. O ile tłumaczenie terminu „źreb” (*sors*) jako *holding* zostało przekonująco uzasadnione (s. 46), to odnośnie do niektórych z pozostałych miar można mieć pewne wątpliwości. Np. mimo pewnych wahań Górecki zdecydował się, by łan (*mansus*) oddać staroangielskim *hide*, co niekiedy czyni się w literaturze przedmiotu (zob. tekst Koebnera, s. 41). *Hide* oznaczało we wczesnym średniowieczu ziemię potrzebną do wyżywienia jednej rodziny („A Companion to the Early Middle Ages. Britain and Ireland c. 500– c. 1100”, red. P. Stafford, Chichester — Malden 2009, s. 66, 78, 95), choć niekiedy próbuje się określić wielkość tej miary na 120 akrów, czyli ok. 50 ha (tamże, s. 97). Nawet gdyby pozostać przy źródłowo potwierdzonym rozumieniu *hide* jako ziemi, z której była w stanie żywić się chłopska rodzina, to należy zadać pytanie, czy również rozmiar łanów zależał w średniowieczu od tego samego czynnika, jak wydaje się sądzić tłumacz? (s. 48–49). Żyzność gleby, technika uprawy roli, liczebność rodziny to czynniki, które wpływały determinująco na rozmiary źrebów i dymów, czyli miar znaczeniowych. Tymczasem łany średniowieczne były miarami abstrakcyjnymi, które wywodziły się z precyzyjnie określonego wzorca. Jednak nawet gdyby zgodzić się z tłumaczeniem Góreckiego jako zasadniczo niesprzecznym ze średniowiecznymi realiami, to należało oczekiwać odeń wyjaśnienia różnicy między łanem mniejszym a większym (tj. podania ich rozmiarów), a nie ograniczania się do sygnalizowania tej różnicy terminami *hide* i *large hide*. Wątpliwości pojawiają się także przy tłumaczeniu terminów metrologicznych *aratum* i *magnum aratum*, które zostały przetłumaczone przez Góreckiego jako „pług” i „wielki pług” (*plow, large plow*). Tymczasem już od artykułu Franciszka Piekosińskiego z 1888 r. znany jest pogląd, że wymienione terminy łacińskie należałoby rozumieć jako „radło”